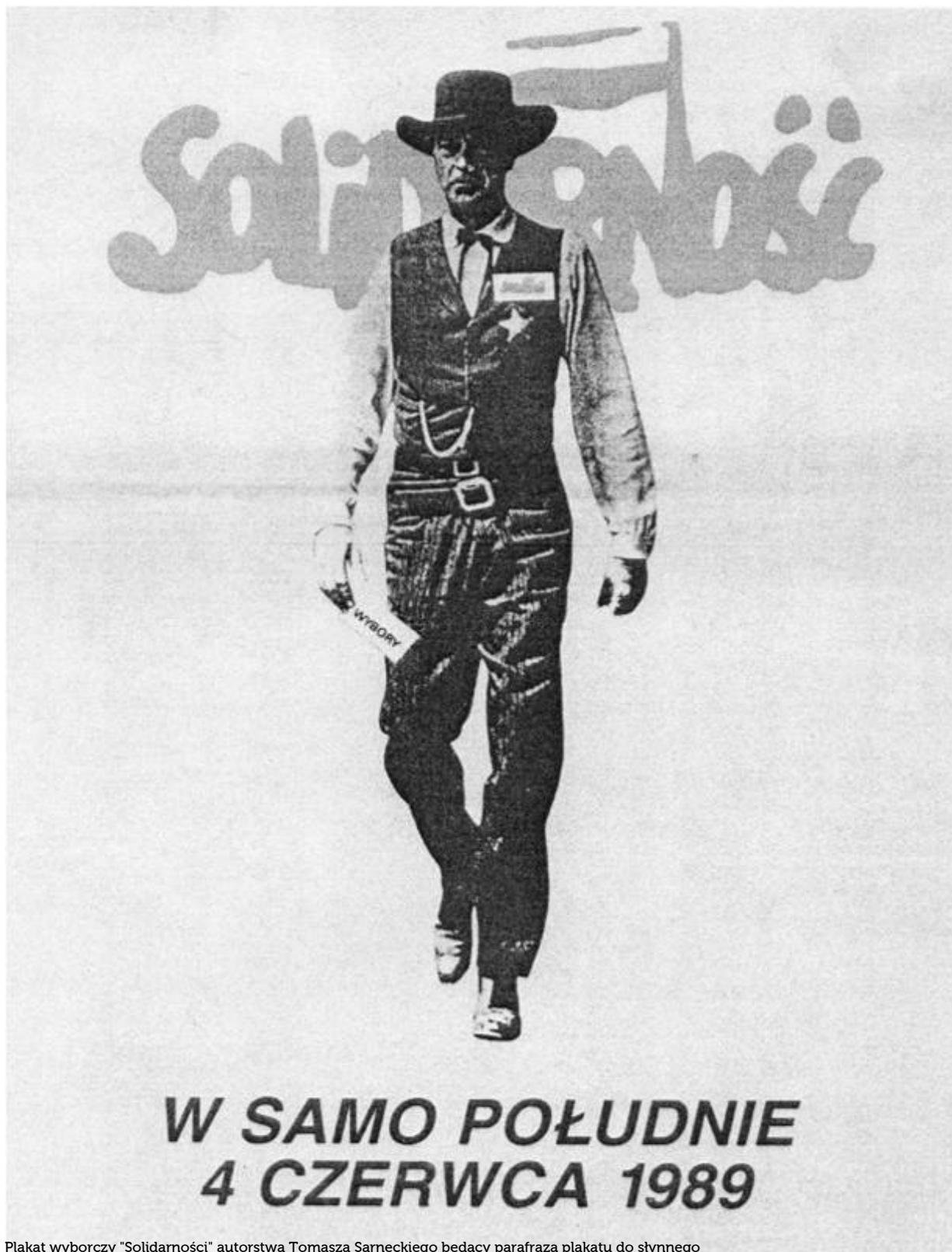


Pamiętam te dni...

Krystyna Cedro-Ceremużyńska

Dzień pierwszy – 4 czerwca 1989, słoneczna, lecz chłodna i wietrzna niedziela. Do biało-czerwonej urny wrzucamy kartki, które zmieniają peerelowską rzeczywistość. Spełniają się nadzieje, którymi żyliśmy od dawna. Polska odrzuci sowiecką dominację. W świątecznym nastroju czujemy, że dzieje się coś wspaniałego i bardzo ważnego.

Ten dzień był wynikiem wydarzeń zapoczątkowanych w sierpniu 1980 r. oraz kulminacją działań i emocji kilku zaledwie miesięcy czasu przedwyborczego. Decyzję o pierwszych w bloku komunistycznym częściowo wolnych wyborach podjęto przy Okrągłym Stole na początku kwietnia 1989 r. Rada Państwa wyznaczyła termin wyborów na czerwiec (4-ty i 18-ty, pierwsza i druga tura) szybko, aby opozycja nie zdążyła się zorganizować. To uskrzydliło nas wszystkich. Komitety Obywatelskie przygotowują listy kandydatów z pod znaku „Solidarności”. Codziennie na ulicach, a przed kościołami po niedzielnych nabożeństwach, kandydaci zbierają podpisy, wszędzie punkty informacyjne „Solidarności”, plakaty, ulotki, długie kolejki chętnych do złożenia podpisu poparcia. Plakaty „Musimy wygrać”, „Głosuj na „Solidarność” z podpisami Lecha Wałęsy. Kilka dni przed wyborami pojawia się plakat „W samo południe 4 czerwca 1989” – kowboj ze znaczkiem „Solidarności” przypiętym na piersi nad gwiazdą szeryfa i z kartą do głosowania w ręce zamiast rewolweru. To doskonale nam znany plakat z westernu „W samo południe” z Gary Cooperem, genialnie zaadoptowany do naszych potrzeb przez Tomasza Sarneckiego.



Plakat wyborczy "Solidarność" autorstwa Tomasza Sarneckiego będący parafrazą plakatu do słynnego westernu "W samo południe" z Gary Cooperem w roli głównej. Zbiory autorki.

W kawiarni „Niespodzianka” przy Placu Konstytucji – centrum warszawskiego Komitetu Obywatelskiego. Na antresoli urzęduje sztab, tam będą liczone głosy. W nietrywnych okolicznościach, bo komunistyczne realia dają się we znaki, ale w pełnej uniesienia atmosferze odbywają się w całej Polsce przedwyborcze wiece kandydatów „Solidarność”. Ósmego maja wychodzi pierwszy numer „Gazety Wyborczej” – pierwszej legalnej gazety opozycyjnej, jakże bardzo wówczas potrzebnej. Przecież cała legalna prasa i oczywiście telewizja są w dyspozycji rządzących. Pierwszy numer „Gazety” przedstawia sylwetki kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”

ze wszystkich województw: 161 osób do Sejmu i 100 do Senatu. Na plakatach każdy kandydat sfotografowany z Lechem Wałęsą. Ogromne kolejki po tę prasę. Wciąż zdelegalizowany od 1981 roku „Tygodnik Solidarność” ukaże się ponownie dopiero drugiego czerwca, dwa dni przed wyborami.

W tym gorącym majowym czasie powstaje także w Konstancinie Komitet Obywatelski, którego najbliższym celem jest kampania wyborcza na rzecz kandydatów „Solidarności”. Pierwszym przewodniczącym Komitetu jest pan Józef Hertel, którego zastępuje wkrótce pan Henryk Budrewicz. Wiceprzewodniczącymi są panowie Tadeusz Koss i Stanisław Turek, a funkcję sekretarza pełni pani Elżbieta Paluch. Komitet czujnie śledzi działania urzędującej Rady Narodowej i naczelnika miasta, włącza się energicznie w akcję wyborczą do Sejmu i Senatu. Jak wszędzie, tak i u nas wiszą przedwyborcze plakaty. I jak wszędzie – wciąż są niszczone przez nieznaną – oczywiście – sprawców. Plakat „Głosuj na Solidarność” wieszamy na ścianie naszego domu zamiast na płócie, choć tutaj byłby znacznie lepiej widoczny z daleka. Ale z płotu szybko może zniknąć. Takie są komunistyczne realia. Z Komitetu Obywatelskiego wywodzą się mężowie zaufania, którzy w dniu wyborów będą obecni w lokalu każdej komisji wyborczej pilnując, aby nie było „cudów nad urną”, dobrze nam znanych z czasów PRL-u. Swoją plaketkę z nazwiskiem i napisem „Mąż zaufania” przechowuję do dziś w archiwum domowym.

Niedzielę 4 czerwca pamiętam po latach jako dzień przeżyty w atmosferze podniosłego święta. Ten nastrój udzielał się wszystkim. Nasza rodzinna młodzież – jeszcze nie głosująca, ale w pełni świadoma znaczenia wydarzeń – w godzinie otwarcia lokali wyborczych stawia się w Stoczerze (Stołeczne Centrum Rehabilitacji). Przecież wszyscy pacjenci chcą głosować, więc wielu z nich trzeba zwozić na parter do lokalu Komisji Wyborczej na wózkach, a tych leżących – na łózkach, w opatrunkach gipsowych czy na wyciągach. Ania (wówczas uczennica drugiej klasy liceum w szkole im. Reytana) i Wojtek (analogiczna klasa „u Królowej Jadwigi”) pracują bez wytchnienia. Takich pomocników jest więcej, bo wkrótce dołączają do nich koleżanki i koledzy z naszego terenu. A jeszcze wcześniej nasza młodzież rozlepiła plakaty kandydatów do Sejmu i Senatu w okręgu nr 2 na Mokotowie, o czym przypominają przechowane do dziś dyplomy z podziękowaniem od Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego.

Jak pamiętamy, zwycięstwo było oszołamiające: z 261 kandydatów „Solidarności” 260 otrzymało mandaty. W myśl koncepcji „wasz Prezydent – nasz Premier”, Zgromadzenie Narodowe w lipcu wybiera na to pierwsze stanowisko Wojciecha Jaruzelskiego (przewagą jednego głosu!), a we wrześniu misję utworzenia Rządu otrzymuje Premier Tadeusz Mazowiecki. Do kalendarium wielkich wydarzeń drugiej połowy 1989 roku dopisują się następane: upadają kolejne komunistyczne rządy w Europie, a w listopadzie – pada mur berliński.

W tym czasie Komitet Obywatelski „Solidarność” w Konstancinie-Jeziornie rośnie w siłę, wciąż przybywa członków, pod koniec roku jest ich już ponad 200. W marcu 1990 wychodzi pierwszy numer „Gazetki Konstancińskiej” – pisma Konstancińskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Cztery strony formatu A4, siemiężny papier i kiepski druk, ale ze znaczkiem „Solidarności” i hasłem „Róbmy swoje!” – z tym przesłaniem utożsamiamy się wszyscy. Redakcja (naczelną – pan Zdzisław Skrok) zaprasza na swoje łamy. W najbliższym czasie „Gazetka” odegra ważną rolę w wypracowaniu społecznej akceptacji dla przebywania na naszym terenie nosicieli wirusa HIV, którzy znaleźli schronienie w jednym z konstancińskich domów. Towarzystwo Miłośników Piękna i Zabytków Konstancina im. Stefana Żeromskiego, utworzone przed zaledwie dwoma laty, włączy się energicznie w tę akcję na rzecz humanitaryzmu i tolerancji. Pomagają autorytety Honorowej Przewodniczącej Towarzystwa Pani Moniki Żeromskiej i Prezesa – Doktor Czesławy Gasik. Społeczność Konstancina zaprezentowała się wówczas godnie w ogólnopolskich mediach. Powstały też pierwsze spontaniczne inicjatywy mieszkańców gotowych służyć miastu, jak stowarzyszenie „Urbi”.

W marcu 1990 r. Ustawa Sejmowa przywraca w Rzeczypospolitej instytucję samorządu terytorialnego. Gminy wybiorą radnych. Zadaniem Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Konstancinie-Jeziornie jest wyszukanie i zaprezentowanie mieszkańcom kandydatów do Rady Gminnej. Przekazywana z rąk do rąk „Gazetka Konstancińska” (wychodzi wciąż w niewielkim nakładzie) odegrała w tych działaniach ważną rolę, prezentowała bowiem sylwetki kandydatów.

Decyzją Komitetu Obywatelskiego, przy akceptacji lokalnej władzy administracyjnej pełnię funkcję przewodniczącej Komisji Wyborczej dla Gminy i Miasta, czyli terytorialnej, a sekretarzem zostaje pani Cecylia Radziewicz. Ten niewątpliwie zaszczyt był okupiony ogromną treścią. Po czasach PRL-u uczyliśmy się przecież samorządności od podstaw. W Obwieszczeniu z dnia 17 kwietnia – informacja o podziale obszaru Gminy i Miasta na obwody i okręgi oraz o lokalizacji każdej Komisji Wyborczej. W następnym Obwieszczeniu z 4 maja możemy

już podać do wiadomości dane o kandydatach na radnych w każdym okręgu wyborczym. Kandyduje ogółem 36 osób, z pośród których wybierzemy 28 radnych.

Pierwsze w powojennej historii Polski w pełni demokratyczne wybory odbyły się 27 maja, a ich przygotowanie na własnym terenie było naszym wielkim wspólnym wysiłkiem. Pracowało 14 Obwodowych Komisji Wyborczych – i tym razem pod strażą mężów zaufania. Protokoły z policzonymi już wynikami ze wszystkich Komisji wieziemy do Warszawy. W obecnym Ratuszu na Placu Bankowym (wówczas Stołeczna Rada Narodowa, a Plac – o zupełnie innym imieniu) urzęduje Wojewódzka Komisja Wyborcza. Jadę pod czujną ochroną Komendanta naszego Komisariatu Milicji – kpt. Wojciecha Miętusiewicza. Ten nocny rajd radiowozem z „kogutem” na dachu wspominać będziemy po latach...

Nazajutrz ogłaszamy wyniki wyborów już zatwierdzone przez Wojewódzką Komisję. Mamy Radnych! Wojewódzki Komisarz Wyborczy Sędzia Mieczysław Bareja w specjalnym przesłaniu dziękuje wszystkim członkom komisji wyborczych „za udział w tworzeniu nowego ładu w Rzeczypospolitej Polskiej”. W ciągu 14 dni powinna odbyć się inauguracyjna sesja nowego Samorządu terytorialnego. Wybieramy bez wahania dzień pierwszej rocznicy poprzednich wyborów.

To był pamiętny dzień drugi – 4 czerwca 1990, wtorek, poprzedzony gorączkowymi przygotowaniem. Pokonanie problemów technicznych, które teraz wydają się banalne, w tamtym czasie wcale nie było sprawą prostą, a oto przykład. Okazało się, że w siedzibie naszej dotychczasowej władzy administracyjnej nie ma ani płyty, ani taśmy z Hymnem Państwowym, którym zamierzaliśmy rozpocząć – zgodnie z obowiązującym protokołem – sesję inauguracyjną. Na szczęście, odpowiednią płytę (dużą czarną, 33 obroty/min) posiadała szkoła przy ul. Żeromskiego i pożyczyła natychmiast. Pozostał problem dobrego nagłośnienia, którego rozwiązanie wzięła na siebie młodzież. Nikt już nie pamięta od kogo mój syn Wojtek wraz z kolegami pożyczyli potrzebny sprzęt. Ściągnęli go aż z Warszawy, zapewne ze szkoły. Podłączali, odbywali liczne próby, efekt ostateczny był znakomity. Jak znakomity – przekonaliśmy się t e g o dnia. Gdy o godzinie 16-tej w sali posiedzeń Urzędu Miasta buchnęły dźwięki Mazurka Dąbrowskiego – przez otwarte okna doskonale słyszane przez wszystkich obecnych wokół – nie wstydziliśmy się też wzruszenia.

Następnie wraz z Księdzem Dziekanem Tadeuszem Kowalikiem odmówiliśmy „Ojcze nasz”. Po raz pierwszy od wielu lat odmawiano modlitwę w tym domu...

Ta sesja miała kolejno troje przewodniczących. Rozpoczęła i pierwszą część prowadziła przewodnicząca terytorialnej Komisji Wyborczej. Powitanie gości i mieszkańców oraz relacja z przebiegu wyborów na naszym terenie wypełniły czas. Wówczas, zgodnie z protokołem, prowadzenie przejął najstarszy wiekiem Radny, a był nim pan dr Jerzy Motz. Po złożeniu przez Radnych ślubowania nastąpił wybór Przewodniczącego Rady. Funkcję tę objął – wybrany w tajnym głosowaniu ogromną większością głosów – pan doc. Julian Radziejewicz, który prowadził sesję do końca. Kilka dni później ukazał się pierwszy numer Biuletynu Gminy z triumfalnym napisem: **MAMY SAMORZĄD!!!**

**PIERWSZY RAZ
MOŻESZ WYBRAĆ
WYBIERZ
SOLIDARNOŚĆ**

Ulotka wyborcza. Zbiory autorki.

Gazetka KONSTANCYŃSKA

Pismo Konstancińskiego
Komitetu Obywatelskiego **SOLIDARNOŚĆ**
nr 1
MARZEC 1990

Drodzy Czytelnicy!

Odejmemy w Wasze ręce pierwszy numer naszej lokalnej Gazetki Konstancin-
cińskiej. Zadaniem jej będzie informowanie o wszystkich ważnych i ciekawych
wydarzeniach z życia naszego miasta i jego mieszkańców. Pragniemy również
zaprezentować ludzi wartościowych żyjących pośród nas. Jest to szczególnie
ważne w obliczu zbliżających się wyborów do samorządów
których musimy wybrać najlepszych spośród
od pięćdziesięciu lat mogli się nam

*Konstancin-
Jeziorna*

SAMORZĄD GMINY
czerwiec 1990
nr 1

BIULETYN

MAMY SAMORZĄD!!!

4 czerwca odbyła się I uroczysta
sesja inauguracyjna nowego

Konstancin-Jeziorna został bezwzględnie
na większość